Decyzja — K.i.r.o

Każdy z nas , musiał podjąć jakąś decyzję. Pędząc przez życie, dokonujemy ich nieustannie. Czasem uda nam się wybrać lepiej, czasem gorzej. Na tym polega życie. Pewien znany mi profesor mawiał, że jesteśmy aktorami własnego życia. Od nas zależy, czy zagramy w nim główną rolę. Czy sami ją wybierzemy, czy będziemy się przyglądać jak nadaje nam je życie. Niestety Profesor, nie zdążył przekazać mi najważniejszego. Kiedy nadchodzi moment, by wyjść na scenę…

- Spoczywaj w pokoju...
- Ha..Halo! Prze.. Przewodnicząca? To naprawdę ty?!
Ubrany w sportowy dres, trzymał wiązankę polnych kwiatów. Gdyby nie charakterystyczny chód, pewnie bym go nie rozpoznała. Trzymając na ramieniu torbę, zbliżał się wielkimi krokami. Nicolai Prevens, we własnej osobie.
- Nico!? Co… co, ty tutaj robisz?!
- Przyszedłem w odwiedziny.- odparł, kładąc torbę. Skończyłem wcześniej trening, więc miałem trochę wolnego czasu. Jak widać, opłaciło się!
- Pamiętałeś…
- Oczywiście! Nie mogłem przecież zapomnieć o tym zgredzie…- westchnął.
Stojąc obok , złożył kwiaty na grobie. Urosło mu się.
- Ile to już lat, przewodniczącо?- dodał po chwili.
- Cztery. A dokładniej cztery i dwa miesiące, jeśli Cię to interesuje..
-Niezawodna pamięć … jak, przystało na przewodniczącą- nic się nie zmieniłaś. Dalej zakuwasz?
- Tak, a Ty ? Uczysz się coś, głąbie jeden?
- Gdzie tam! To nie dla mnie. Nie jestem, tak inteligentny jak ty…ale staram się. Jakoś , daje sobie radę.
To prawda. Nico nigdy nie był typem myśliciela. Raczej typem, najpierw zrób a potem pomyśl. Ucieszyłam się, widząc że nie rzucił szkoły. Wyglądało też , że odnalazł pasję. Wszystko dobre, co się dobrze kończy.
- Nie myśl sobie, że to Twoja zasługa. To, że wtedy zaprowadziłaś mnie do biblioteki, nie ma z tym nic wspólnego. Nigdy nie daruję temu zgredowi, że rzucał we mnie książkami! I to ,za co?!Za nieodrobione zadanie! Przecież byłem jego uczniem! … Ale co by nie mówić, czegoś mnie jednak nauczył. Nie jestem na niego zły – westchnął, z nadzieją spoglądając w niebo.
- Uuu, jak dojrzale! Prawdziwy Menżczyzna!
- A co , nie widać?!
Wybuchnęłam niekontrolowanym śmiechem. Jego poważna mina, tak niepasująca do moich wspomnień, nie pozwoliła mi się powstrzymać. W dodatku na cmentarzu, taki wstyd!
- Z czego, się śmiejesz głupia ? Uważasz, że człowiek nie potrafi się zmienić!?
- Nie tego nie powiedziałam! Ale ty?! Chciała bym to zobaczyć!- parsknęłam, próbując zdusić śmiech w sobie.
- Pff… śmiej się ,śmiej. Idę stąd, bo jeszcze ktoś pomyśli, że jestem niewychowany. Czekam przed główną bramą!
- Aa tak, jasne. Menżczyzno!

Więcej nie odezwał się słowem. Zabrał czerwoną torbę i udał się w kierunku cmentarnej bramy. Widać solidnie uraziłam jego męskie ego, ale to nic. Przeczuwałam, że w jakiś sposób Nico spróbuje to sobie odbić . Nie pomyliłam się. Kątem oka dostrzegłam , jak lustruje mój tyłek. Faceci są tacy przewidywal-

ni. Myślą, że my kobiety nic nie widzimy. Owszem , nie wszystko da się zauważyć ,ale niektórzy ,,alfonsi'' myślą że, my naprawdę jesteśmy ślepe. Odsłonięty kawałek ciała, nie zawsze oznacza chęć ,bycia pożądaną. Wyobraźcie sobie, że gdy jest ciepło - pocimy się! Tak! Jest nam gorąco… po prostu, nic więcej. Wstrzymać wodze, bez orgazmu.

Wracając do Nicolaia. Chodziliśmy do jednej klasy gimnazjum, przez trzy lata . Ja byłam przewodniczącą, on klasowym rozrabiaką, który dostarczał codziennych kłopotów oraz… rozrywek. Nie wiem, dlaczego ale ci na pozór źli uczniowie mają w sobie coś. Dzięki nim, każdy dzień jest jak podróż w nieznane. Pamiętam jak, chodząc do szkoły wyczekiwałam zajęć z niecierpliwością. Czas ten był tak barwny i kolorowy, jak nigdy w moim życiu. Oprócz Profesora, z Nicolaiem łączyła mnie jeszcze jedna osoba, a raczej wspomnienie. Na szczęście, dawno już nim nie żyje. Takim jak on, życzę by wyszli na prosto. W życiu nie ma rzeczy, niemożliwych.

Nim się spostrzegłam, zapanował wieczór. Pochłonięta w rozmyślaniu o przeszłości, nagle przypomniałam sobie o Nico. Zdyszana, wybiegłam z cmentarza.

- Już jestem! Już jestem! Wybacz!
- A już myślałem, że o mnie zapomniałaś. Coś ty tam robiła? Ceremonię pogrzebową, odprawiałaś?
- Bardzo śmieszne.
- Metro? – spytał, wskazując drogę wzdłuż ulicy. Łapiąc oddech, szybko ogarnęłam włosy. Spiełam je gumką.
- Tak, obrzeża. A ty?
- Centrum. Na szczęście bez przesiadek. Do pracy blisko, do szkoły trochę dalej…
- Pracujesz?
- Już nie. Teraz nastawiam się na naukę i drużynę. Gram w kosza Chcę zostać profesjonalistą.- oznajmił, poprawiając wyżej ciążącą mu torbę.
- Farciarz…
- Czemu? Nie zdecydowałaś się jeszcze na uczelnie? Myślałem, że dla ciebie to pestka…- rzekł wyraźnie zdziwiony.
- Na razie, skupiam się na nauce. Na razie nie chcę zamykać ,żadnej z dróg bo boję się że będę żałować. Stopnie mam wysokie, więc prawdopodobnie pójdę na studia…
- Mądrze. Skoro nie wie czego się chce, zostawia się jak najwięcej możliwości. To pasuje do ciebie przewodniczącо.
- Prawda?- westchnęłam nieprzekonana. Prawda była jednak inna . Pojęcia nie miałam, co chce robić w życiu i nie zapowiadało się, bym wkrótce miałam się tego dowiedzieć. Szybko dotarliśmy do metra.

Na ulicy zaświeciły pierwsze lampy.

- Miło było znów cię zobaczyć ,Przewodniczącо. Dobrze wiedzieć, że się nie zmieniłaś!
- Ciebie tak samo Nico! Cieszę się, że sobie radzisz! - odpowiedziałam, zupełnie szczerze.
- Centrum! Centrum!
- Cholera! Wygląda na to, że mój pociąg przyjechał! Widzimy się w szkole!
- Do zobaczenia…hę!?

W szkole?! O jakiej szkole on mówi?! Cholera, przecież nie o mojej prawda?? Nie?! Przecież , przecież…bym wiedziała!

- Tova! Tova!
- Cholera , pociąg!

Nie miałam czasu, by się nad tym głowić. Przyjechał mój transport. Powroty w godzinach szczytu, bywają uciążliwe. Pewnie coś o tym, wiecie. Zatłoczone ulice, perony , korki… Nieraz , zostałam wy-

rzucona z wagonu, gdyż panował za duży ścisk. Moje włosy tego nie znoszą. Zawsze, trochę ich stracę nie wspominając o okularach. Ile to już par, zaniosłam do naprawy?Co z tego ,że jestem szczupła? Co z tego, że jestem kobietą? Metro, to dżungla, a ja jestem tylko jedną z małp. Na szczęście, dziś wyszłam bez zadrapania. Nawet mogę założyć słuchawki. Trzymając się poręczy, czekam na sygnał odjazdu. W końcu słyszę gong, wyłączam się.

Nazywam się Rena. Niewielu zna moje nazwisko, gdyż większość nazywa mnie po prostu przewodniczącą. Nauka to moje życie. Poświęcam jej wiele czasu, właściwie cały jakim dysponuje. Gdyby nie to że pomagam rodzicom w interesie, można by rzec że jest moim drugim Ja. Czy to źle? Uważam, że nie. Osobiście nienawidzę idiotów i ludzi, którzy wymądrzają się nie mając wiedzy na dany temat. Niestety, w tym świecie jest ich coraz więcej. Jestem introwertyczką , nie mam dużo znajomych. Moi rodzice , a zwłaszcza Mama martwi się. Mówi ,że mimo tego iż jestem nie brzydka, powinnam być bardziej przystępna dla facetów. Na szczęście, temperuje ją mój tato. Tłumaczy, że na wszystko mam czas i najważniejsze bym, w życiu się spełniła zawodowo. Ale czy na pewno? Tyle możliwości, a jedno życie. Co chcę robić ? Kim chcę zostać? A skąd , mam do cholery wiedzieć….

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

K.i.r.o, dodano 16.08.2022 08:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.